

DZIENNIK NARODOWY

wychodzi o godzinie 8-ej rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Adres Redakcji: Piotrków, Bykowska 55 II piętro. Adres Administracji: Piotrków, Bykowska 71.

Redakcja otwarta od godz. 10 rano do 1 i od 3 do 6 popoł., w dnie powszednie. W niedziele i święta lokal Redakcji otwarty od godziny 10 do 11 rano. Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Administracja otwarta od godziny 8 do 12 rano i od 3 do 7 popołudniu.

Cena poszczególnego numeru w Piotrkowie 10 hal.; na prowincji i zagranicą 12 hal. — 10 fenigów.

Prenumerata miesięczna w Piotrkowie 2 kor. 50 halery, na prowincji i zagranicą 3 kor. 50 hal. Ceny ogłoszeń: od wiersza pełnym za pierwszy raz 20 halery, za każdy następny po 12 hal.

Układ tabelaryczny lub skomplikowany pierwszy raz po 40 halery, za każdy następny 15 hal.

Drobne ogłoszenia i nekrologi 4 halery za słowo, najmniejsze ogłoszenie 40 halery.

„Słowo Polskie“ a dusza polska

Dnia 1 września 1914 r. — na dwa dni zatem przed wkroczeniem Rosjan do Lwowa, pisało „Słowo Polskie“ na naczelnym miejscu, celem powstrzymania popłochu wśród ludności, między innymi co następuje:

„Tych ognisk nie wolno nam rzucać, życia dezorganizować i szukać dla siebie osobistego spokoju gdzieś na krańcach choćby świata. Nie jesteśmy bandą koczującą, rozbijającą namioty tam, gdzie spokojnie i gdzie można robić interesy. Siedzimy na swojej ziemi, przy własnych ogniskach, pracą pokoleń fundowanych.

„Tutaj nasz był, gdzie nas los zastaje. Głupcy i histeryczne baby myślą, że można wykręcać się od kul. Żołnierz walczy, a obywatel trwa.

„Społeczeństwa w tobołku się nie uniesie. Ono musi pozostać na miejscu i trwać.

„Nie naśladowujemy obieżyświatów, nie robimy z siebie zajęcy, a z armii myśliwych.

„Komu brak tchu, niech idzie do kościoła, niech poczuje w sobie jakieś dłuższe przeznaczenie, niż szukanie chwilowego spokoju. Gdzież ta Ojczyzna, którą tworzy mamy, jeśli nie wszędzie tu w kraju, gdzie siedzimy? To wszystko mamy dobrowolnie w grzyby sami obrócić?”

Starożytna nieomal cnota bijąca z łamów „Słowa Polskiego“ miała źródło jednakże nie na szczytach obowiązku narodowego, ale w zgola przyziemnych pobudkach. Oto, co pisze p. K. Srokowski, redaktor „Nowej Re-

formy“ w sprawozdawczym feljetonie o Lwowie podczas inwazji rosyjskiej:

„Już w dwa dni po wkroczeniu Rosjan do Lwowa „Słowo Polskie“ zaczęło zmieniać dotychczasową linię, czyli, jak się w cztery miesiące później wyraził jego redaktor naczelny w artykule noworocznym — „prostować ścieżkę“ myśli narodowej, która pod ciśnieniem stanu wojennego w ciągu sierpnia uległa małemu — wykrzywieniu... Procedura tego „prostowania“ zaczęła się w sferze rozważań strategicznych. Referent wojskowy tego dziennika zaczął systematycznie i uczenie dowodzić, że zwycięstwo trójporozumienia jest — matematyczną koniecznością. Potem sprawa przeniosła się z drugiej kolumny dziennika na pierwszą. Orientacja wschodnia po takim taktyczno-strategicznym przygotowaniu, rozsiała się już na dobre na honorowym miejscu we wstępnych artykułach, opanowała wszystkie rubryki dziennika, aby odtąd już prostym prawem inercji rósł i rósł do rozmiarów zgola patologicznych. Dlaczego przytem nie omijano żadnej sposobności, aby z błotem mieszać zwolenników orientacji przeciwniej? Dlaczego nie oszczędzano tego, co jednak w najmocniej nawet ku wschodowi zorientowanej duszy polskiej musi budzić jakiś oddźwięk szacunku i miłości? Dlaczego obelgi miotano na Legiony polskie i ich wodzów? Dlaczego wreszcie wzniesiono się na szczyt obłędu politycznego, koncypując i zapalając dwudziestu czterema podpisami (w tem czterech członków Naczelnego Komitetu Narodowego) odezwę z dnia 10 listopada, w której powiada się wyraźnie, że stworzenie Legionów było błędem i że podpisani, przystępując do współdziałania w tem ich

tworzeniu, uczynili to z zamiarem — udaremnienia całej sprawy?... Dlaczego dopuszczono do tego, że ten niesłychany akt spotkał się, po ogłoszeniu go, z wykpieniem ze strony — rosyjskiej prasy we Lwowie? To wszystko zagadki raczej psychiatryczne, niż psychologiczne.

„A teraz wyobraźmy sobie społeczeństwo polskie we Lwowie, które z niesłychanym entuzjazmem niedawno jeszcze na bój z odwiecznym wrogiem wyprawiało tysiące swojej najlepszej młodzieży, które niedawno jeszcze do rąk tych, tam później podpisanych, zносиło ostatni grosz w ofierze na Legiony polskie, które przez usta Rady miejskiej uchwaliło dać na ten cel milion sierocego swojego grosza, a które nagle dowiaduje się od tych samych, że Legiony były — niedorzecznością polityczną, że oni — wodzowie narodu, podpisywali historyczny manifest Koła polskiego z dnia 16 sierpnia i uchwalili akt, erygujący Naczelny Komitet Narodowy, z tym już z góry powziętym zamiarem, aby całą robotę — udaremnili...”

Zajiste, wśród prób na które duszę polską we Lwowie wystawiał czas moskiewskiego najazdu, ta próba, od wewnątrz przedsięwzięta, była najeźszą. Z jednej strony dziki najeźdźca znęcał się nad tą nieszcześliwą duszą polską, z drugiej zaś dziennik, mający pełne usta patriotyzmu, deklinujący ciągle wyraz „naród“ przez wszystkie przypadki, zapewniał i rano i w południe, że Polska weszła właśnie dzięki temu na najpewniejszą drogę odrodzenia, że wprawdzie stracimy Galicję wschodnią i część zachodniej, ale wszakże za to dostaniemy — Gdańsk...

„Wreszcie w nocy z soboty na niedzielę,

Pamiętnik małego Kazia

„Jakiśmy wrócili w przeszłym roku z Szwecji i Finlandji, to wujaszek Lolek powiedział, że każdy człowiek, który umie po polsku, powinien pisać pamiętnik i opisywać, co się dzieje w tej wojnie, bo to są straszne rzeczy i się drugi raz nie powtórzą, ale mu stryjek Henio odpowiedział, że od tego są kurjerki i stare romantyczki, to wujaszek Lolek wiedzą powieści, że w kurjerkach piszą o wszystkim, więc nie o tem, co nas boli, bo nie mogą, to jak się zaczęli o to sprzeczać, to mu wujaszek Lolek powiedział: „widać, że ciebie jeszcze nie zabolalo“, i coś jeszcze powiedział o targaniu, ale ja tego nie zrozumiałem i nie pamiętam.

Ale dziś zrozumiałem, że jak boli, to człowiek musi pisać, mnie dziś bardzo zabolalo, więc to sobie muszę opisać.

Ta wojna to się zaczęła zaraz na trzeci dzień po przyjeździe do Copot. Ale dopiero jak wróciliśmy do Warszawy, to się dowiedziałem, że ciocia Hela z dziewczynkami nie może przyjechać do nas na święta Bożego Narodzenia, bo ją zaskoczyło, i jej nie pozwala pozycja.

Ja długi czas nie wiedziałem, co to jest pozycja, i dopiero po Wielkanocy, jak się zrobiło ciepło, zabrał nas tatuś kolejką do Piaseczna, żebyśmy zobaczyli pozycję, już niepotrzebną, ale jeszcze zupełnie dobrą, bo z niej można doskonale strzelać. To ja wtedy zrozumiałem, jak się to jest zaskoczonym i jakie to jest straszne taka pozycja.

Ale nie mogłem jeszcze zrozumieć, dlaczego

druga ciocia, która nie ma pozycji i jest w Warszawie, nie chce przychodzić do nas i chłopcom nie daje, bo jej nie pozwala orientacja. Ja się nie lubię pytać i nudzić starszych, bo oni zaraz powiedzą, jak do mojej siostrzyczki Nusi, jeszcze masz czas, jak wyjdiesz za mąż, to się dowiesz, albo odejdziesz smarkaczu i nie przeszkadzaj, albo nie pytaj się, to babska rzecz się pytać. Ja nie chciałem robić babskiej rzeczy, więc się nie pytałem przez cały wielki post i przez święta Wielkanocy, i jeszcze jak się już kasztany rozwinęły, to też się nie pytałem, bo chciałem zostać mężczyzną, bo ta wojna jest straszna i długa i każdy powinien być mężczyzną, powiada wujaszek Lolek. Ale jak się tatuś i mamusia, i dziadunio i jeszcze jedna ciocia, i wujaszek, i jeden pan, co u nas bywa, zaczęli klócić tak strasznie, że tatuś krzyczał, że do rozvodu pójdzie z mamusią, a mamusia, że tego dłużej nie wytrzyma, a dziadunio, że pal to panie wszyscy djabli, a ta jeszcze jedna ciocia przestała rozmawiać z wujaszkiem Lolkim, a wujaszek Lolek nie chciał papierosem poczęstować stryjka Henia, chociaż stryjek to się tylko śmiał z tego, to ja już nie wytrzymałem, i jak się wszyscy porozchodzili, to ja się musiałem pójść zapytać.

Najprzód to ja się zapytałem panny Karolci, naszej bony, ale ona mi powiedziała, że bardzo by mi chciała powiedzieć, ale właśnie ona sama dobrze nie wie, i że jak ja się dowiem, to jej powiem, a ona wie tylko, że za to się można dostać tam, gdzie nie potrzeba, więc woli o tem nie myśleć, bo ona jest bona do dzieci, to co jej po tem. To ja

wtedy poszedłem do dziadunia i dziadunio mi powiedział, że za moich czasów panie żadnych takich racji nie było, a każdy wiedział panie czego się, i dziadek zmarszczył okropnie, jakby mnie chciał obić, ale nie obić, i nie powiedział, czego każdy się, ale mnie wziął i wypchnął za drzwi. To ja poszedłem do jeszcze jednej ciocie, bo ja ją bardzo lubię, bo ona nigdy nie popycha, tylko daje cukierki, nawet na tej wojnie. To ona się bardzo zmartwiła i pokiwała głową, i powiedziała: ty lepiej tego nie wiedz, ale stryjek Henio, który tam przyszedł napewno po pieniądze, tak mówi wujaszek Lolek, to się roześmiał i powiedział, że orientacja to jest ta sama piła, która się w rewolucji nazywała partja, ale ja na rewolucji jeszcze nie żyłem, więc nie rozumiałem.

To ja się musiałem zapytać jednego pana, co u nas bywa i śpiewa bardzo ładnie, bo on niedawno wrócił z zagranicy, a on się uśmiechnął do mojej siostry Natalci i powiedział, że orientacja pochodzi od słowa włoskiego oriente, i siostra Natalcia też się uśmiechnęła.

Ale ja po włosku jeszcze nie rozumiem, więc ja musiałem iść do mamusi, ale mamusia się rozplakała i powiedziała, moje dziecko kochane, nie przypominaj mi o tem, to ja się też o mało nie rozplakałem i poleciałem do tatuś. Ale tatuś mnie złapał z całej siły za...

Ojej, to mnie to długo i ogromnie bolało, i jak się wyplakałem, zaraz usiadłem, żeby to opisać w pamiętniku. Ta wojna to jest straszna“.

„Świat“, 19 czerwca.

Przepisał B. Gorceżyński.

na dwa dni przed wkroczeniem wojsk austriackich do Lwowa, mieszkańcy ulicy Zimorowicza ujrzeni zdumiewający widok. Oto przed gmach tego wielkiego pisma zajęte dwanaście wielkich furgonów wojskowych rosyjskich z silną asystencją kubańskich kozaków. Na wóz pierwszy wsiadł naczelny redaktor pisma, współpracownicy, za nimi zaś przyjaciele jego, którym oprócz ich własnego zaślepienia, nie nie przeszkadzało pozostać w narodzie i dla niego pracować. Po chwili smutny ten korteż ruszył ku wschodowi.

Tak to „wyjątkowa cnota obywatelska” endecji lwowskiej wbrew zasadom własnym, tak donośnie głoszonym w dniu 1 września, gdy „jej tchu zbrakło”, nie poszła do kościoła ale schroniła się na wozy moskiewskie i powędrowała szukać dla siebie świątyni i wyznawców „gdzieś na krańcach świata”, ale zawsze pod strażą kubańskich kozaków. Jedno tylko okazało się prawdą z powiedzeń „Słowa Polskiego”, że „społeczeństwa w tobołku się nie uniesie”. To społeczeństwo też zostało i ostało się w zdrowiu moralnym, mimo, że kapłani manifestu w. księcia użyli wszelkich środków, by upodobnić społeczeństwo do siebie, jako że: „gdzie wszyscy czarni — tam czarnemu nie wstyd”.

Najlepszym dowodem, jak nietknięta została dusza prawdziwie po polsku czującego społeczeństwa we Lwowie, to przepiękny fakt, który również w swym feljetonie przytacza p. K. Srokowski.

„Gdy zjawili się wysłańcy legionowi, do urzędzonego na prędce biura ewidencyjnego spieszyli ludzie po wiadomości o swoich braciach, synach, mężach i krewnych, którzy poszli do Legionów i słych o nich zaginęli. Przyszła pewna młoda kobieta, chłopaczka kilkoletniego prowadząc za rękę. Oficer legionowy powiedział jej całą prawdę. Mąż zginął. Żądała szczegółów. A kiedy zaczął jej opowiadać, zwróciła się ta polska Rzymianka do swego jedynaka, mówiąc: „Słuchaj Stasiu, to o tatusiu! Abyś tak samo robił!”

I ta kobieta mieszkała przez dziesięć miesięcy w mieście, w którym dwa razy dziennie wychodziło — „Słowo Polskie”...

W tych prostych słowach owej kobiety objawiła się nie tylko spartańska dusza. Ujawniło się w nich zarazem, że idea walki zbrojnej o wolność, reprezentowana przez Legiony, urodziła się z cnoty prawdziwego męstwa i ofiary, która nie zna targów i zastrzeżeń. W czynie Legionów tkwią więc nie tylko polityczne gwarancje dla Polski, ale i moralna gwarancja, że społeczeństwo, które zdolne było wysłać te zastępy na bój zdolne będzie i do odrodziczej pracy po wojnie. Legiony polskie to na nowo rozpłomieniony znicz zdobywczej woli polskiej i mężnej duszy polskiej. On w ciemną noc niedoli wskazuje narodowi drogę prawdy i zwycięstwa, a nie jest to droga, którą podążali lwowscy wielbiciele panknutyzmu moskiewskiego.

Deklaracja galicyjskich Żydów-Polaków

Tygodnik „Polen” zamieszcza w Nr. z 9 bm. oświadczenie wybitnych przedstawicieli żydów galicyjskich. Odezwę podpisali: Dr. Tobiasz Aszkenazy, prezydent Izby adwokackiej i były wiceprezydent m. Lwowa, dr. Herman Diamand, poseł do Rady państwa, dr. Herman Kolischer, poseł do Rady państwa, dr. Herman Lieberman, poseł do Rady państwa, dr. Natan Leowenstein, poseł do Rady państwa, dr. Józef Michał Rosenblatt, prof. uniwersytetu w Krakowie, inż. Józef Sare, wiceprezydent m. Krakowa, dr. Ignacy Steinhaus, poseł do Rady państwa, dr. Jakób Glanz, prezydent izr. gminy wyznaniowej miasta Przemyśla, dr. Szymon Schatz, prezydent izr. gminy wyznaniowej miasta Lwowa i dr. Samuel Tilles, prezydent gminy wyznaniowej miasta Krakowa.

W oświadczeniu czytamy:

„My żydzi w zaborze austriackim uwa-

żamy się za synów kraju, do którego bez zastrzeżeń należymy. Los Polski jest naszym losem, cierpienia Polski są naszymi cierpieniami, szczęście Polski będzie też i naszym szczęściem. Jeden z ostatnich wielkich aktów polskiej państwowej samodzielności, zapoczątkował zaraz po ogłoszeniu praw człowieka we Francji emancypację żydów”.

Odezwa stwierdza następnie, że rozbiór Polski zdusił w zarodku proces rozwojowy szczepów i warstw mieszkających w Polsce w kierunku unarodowienia. W Galicji było położenie Polaków najkorzystniejsze, a wraz z nimi i żydów. Proces usunięcia murów średniowiecznego getta posuwał się w Galicji z wolna, ale nieprzerwanie naprzód.

„Porównanie stosunków w zaborze austriackim ze stosunkami w zaborze rosyjskim daje ponowny dowód, że tylko wolny naród przezwycięża trudności, które stoją na poprzek rozwiązaniu zagadnień narodowych i społecznych. W uciennionym Królestwie Polskim rozwijały się stosunki, oczywiście inaczej, niż w Galicji”.

Rosji udało się stworzyć w Polsce stosunki, z których, jak się zdaje, niema wyjścia, jak długo Polska nie będzie uwolniona z jarzma rosyjskiego. Niema rozwiązania kwestji żydowskiej w Królestwie Polskim pod panowaniem rosyjskim. Carat zrobił z Królestwa teren osiedlenia dla żydów całej ogromnej Rosji. Na skutek drakońskich ustaw zostali rosyjscy żydzi wyparci do miast polskich, skutkiem czego nastąpiło nagłe przesunięcie wzajemnych stosunków gospodarczych, co oddziaływało też i na życie narodowe, gdyż żydzi rosyjscy nie mieli żadnego historycznego związku z ludnością polską i byli całkiem obcymi polskiej narodowej kulturze. Mimo takich stosunków, niema ani jednego wypadku, w którymby tłum w Królestwie Polskim urządził pogrom antyżydowski.

Odezwa kończy się następującym oświadczeniem: „My, żydzi zaboru austriackiego widzimy w uwolnieniu Polski z pod panowania rosyjskiego jedyną drogę sprawiedliwego i pomyślnego rozwiązania kwestji żydowskiej w Polsce. Uważamy zagwarantowanie normalnego, społecznego i politycznego rozwoju Polski za jedyną drogę rozwiązania kwestji żydowskiej. Stworzenie nowych źródeł pracy dla żydów, usunie ich dotychczasowy jednostronny sposób zarobkowania i uczyni ich równowartościowymi współpracownikami we wszystkich dziedzinach narodowej kultury i dobra publicznego. Kwestja żydowska w Polsce jest częścią kwestji polskiej. Wolność Polski, jest wolnością żydów w Polsce”.

Ewakuacja Warszawy

„Gazeta Warszawska” donosi w numerze z dnia 15 czerwca:

Z powodu ostatniego rozporządzenia Zwierzchniego Wodza, oberpolicmajster m. Warszawy polecił komisarzom cyrkulowym rozpocząć niezwłocznie sprawdzanie ksiąg ludności w celu ułożenia listy osób, które przybyły do Warszawy od dn. 15 lipca 1914 r. do chwili obecnej bez względu na płeć i wiek. Po ułożeniu tych spisów komisarze cyrkulowi sporządzą z nich oddzielny wyciąg osób, złożonych z następujących kategorii, podlegających pozostawieniu w Warszawie:

1) mających niewatpliwy dowód pozostawiania na służbie państwowej, nie wyłączając osób, pracujących z wolnego najmu w instytucjach rządowych; 2) osób, które przedstawiły także dowody, iż mają w Warszawie określone zajęcia zawodowe, dające sposób do życia im i ich rodzinom; 3) osób, które okażą także dowody, iż ich służba i rodzaj zajęcia pozostają w bezpośrednim stosunku z wojskami, instytucjami wojskowymi, przyczem osoby te winny wyjednać specjalne zaświadczenia od osób, korzystających z praw naczelników dywizji, z ich podpisem i pieczęcią; 4) osób, które udowodnią również, iż zmuszone były przybyć do Warszawy skutkiem okoliczności wojny, z okręgów

wojennych (t. zw. zbiegów), wreszcie 5) osób, należących do składu rodzin osób, pozostających na służbie wojskowej w armjach frontu i w zarządach tychże, i o ile osoby to posiadają specjalne zaświadczenia na prawo zamieszkiwania w Warszawie, wydane: przez naczelników, sztabów armji frontu, armji fortec i okręgów, naczelnika kancelarii głównego naczelnika zaopatrywania, kancelarię general-gubernatora, naczelników gubernij, wchodzących w obręb frontu i oberpolicmajstra.

Po ułożeniu wyciągu osób powyższych kategorii, komisarze cyrkulowi doręczają osobom pozostałym specjalne awizacje o niezwłocznym wyjeździe poza granice miasta i przedmieść, uprzedzając o surowej odpowiedzialności za niewykonanie rzezonego rozporządzenia. Powód do niezastosowania się do powyższego rozporządzenia może dać tylko ciężka choroba, stwierdzona świadectwem lekarskim. Skargi na niewłaściwe stosowanie rozporządzenia co do wyjazdu względem poszczególnych osób winny być podawane do general-gubernatora. Porządek powyższy stosowany będzie również na przyszłość względem osób, które przyjadą do Warszawy, z wyjątkiem tych, które stałe zamieszkiwały do dn. 14 lipca 1914 roku i wyjeżdżały do innych miejscowości tylko na pewien czas.

Właściciele domów, hoteli, pokojów umeblowanych, domów zajezdnych, rzadców, osoby prowadzące meldunki i stróżów domów polecono uprzedzić, iż za zakomunikowanie fałszywych danych w celu dopomożenia mieszkańcom do uchylenia się od rozporządzenia Zwierzchniego Wodza Naczelnego, stosowane będą jaknajsurowsze kary według praw stanu wojennego.

Spadek kursu rubla

(Od naszego korespondenta).

Wiedeń 11 lipca.

Z Londynu nadchodzi wiadomość, że kurs rubla w Londynie spadł do 10 funtów szterlingów za 130 rubli, czyli osiągnął najniższy kurs, jaki od r. 1878 był notowany. Disagio wynosi 38 procent. Sucha ta wiadomość oznacza nie mniej, nie więcej jak katastrofę ekonomiczną Rosji. Żadne państwo nie potrafi na długo wytrzymać takiego zdeprecjonowania pieniądza. Rosja wysłała rocznie zagranicę przeszło 300 milionów rubli na pokrycie procentów od pożyczek i wydatków na zbrojenia. Skąd wziąć te olbrzymie sumy? Wywóz jest po największej części zamknięty, zboże nie może iść przez Dardanele, Bałtyk zamknięty, droga przez Archangielsk i Władywostok jest zbyt kosztowna. Rosja skażona jest sama na siebie. Znamienną jest wiadomość, że amerykańskie fabryki amunicji nie przyjmują zapłaty za dostawy w rublach! Od czasów Wittego była waluta rosyjska w równowadze i dopiero od wybuchu wojny poczęła się chwiać. Podczas gdy przedtem płacono za 10 funtów szterlingów 94 rubli 60 kopiejek, to teraz płać 130 rubli! Jeszcze 15 maja 1915, bezpośrednio przed ofensywą austro-niemiecką w Galicji, płacono w Londynie 116½ rubli. „Podziwienia godny odwrót Rosjan z Galicji” nie wpłynął korzystnie na cenę rubla. Giełda londyńska nie dała się wziąć na kawał przez prasę trójporozumienia... Ostateczny cios zadały rublowi niepokoje wewnętrzne w Rosji.

Widmą bankructwa zawisło nad Rosją! Zupełny „kollaps” nastąpi prędzej, niż przypuszczają różni czciciele potęgi rosyjskiej.

F. C.

Nowe prądy w szkolnictwie

W artykule „Lwów a szkolnictwo polskie” wspominałem o „szkole pracy”. Jest to termin nowy w szkolnictwie i pragnę w niniejszym artykule zaznajomić z nim nie tylko nauczycielstwo ale i ogół inteligencji, bo będzie on znakomitą wskazówką do wzorowego wychowania przyszłych obywateli Polaków. Zanim przystąpię do omówienia tego nowego prądu w dziedzinie wychowania młodzieży, pozwolę sobie pokrótce przedstawić przebieg rozwoju szkolnictwa w ogólności, zaznaczam jednak, że w szczegóły nie będę wchodził, bo ramy tego artykułu na to nie pozwalają.

W starożytności niema mowy o jakimś wzorowym i systematycznym szkolnictwie. Żydzi w pierwszych czasach swego rozwoju szkół niższych nie posiadali, istniały one tylko dla starszych, zaś obowiązkiem rodziny było dbać o wyuczenie swoich dzieci sztuki czytania i pisania. Grecy, jak wiadomo mieli gimnazja, w których dbano o wychowanie fizyczne i duchowe. Pod fizycznym rozumiano gimnastykę, sztukę strzelania itd., pod duchowym zaś czytanie poezji Homer i in. Podobnie miała się rzecz z szkolnictwem rzymskim. W czasach średniowiecznych spotykamy się z szkolnictwem, zblizonym p o n i e k a d do naszego. Nauka odbywała się po klasztorach, w których dbano przede wszystkim o „duszyczkę“ a o rozwoju cielesnym zupełnie zapomniano. Medota boćkowska nauczycieli księży utrzymała się przez długie wieki.

Humanizm, który zadał cios śmiertelny scholastyce, zmienił i szkolnictwo. Jako dalsi kontynuatorzy tych zmian wystąpili później: Bacon, Michał de Montegny, Russeau, Bessedow, Pestalozzi i wielu innych, w Polsce Konarski, ksiądz Piramowicz i wiekopomna Komisja Edukacji narodowej, która już wtedy w swoich daleko idących reformach uwzględniła to wszystko, co dzisiaj widzimy w „Szkołe pracy“. W szkołach boćkowskich włączano w umysł dziecka pewien szereg wiadomości gwałtem; jako środki uzmysławiające nauki znane były wtedy: dyscyplina, karcer i najrozmaitsze inne „metody fizyczne“. Z biegiem czasu zaczęto dziecku naukę ułatwiać zapomocą najrozmaitszych obrazków, czyli wciągnięto w system nauczania dwa bardzo ważne zmysły: słuch i wzrok, ale przekonano się, że i to zamato, bo ażeby dziecko dany przedmiot dobrze zrozumiało, musi ono umieć rzecz wykonać i zaczęto obok nauki ciałej wprowadzać do szkół naukę robót ręcznych dla dziewcząt a tak zwane „zręczności“ dla chłopców. Tą drogą poszli i reformatorzy polscy, do których zaliczono jako wybitnych Kazimierza Bruchnalskiego, Siedmiogaja, dyrektora seminarjum w Sokalu i Pększyca, profesora seminarjum w Krakowie. Do reformatorów w tym kierunku w Królestwie zaliczono księdza Gralewskiego. Posypały się artykuły i broszurki o tak zwanej nauce zręczności; do poczytnych należy także broszura piszącego te słowa, która wyszła p. t. „Nauka zręczności w dzisiejszym wychowaniu“ w dwukrotnym nakładzie. Nauka zręczności, wkrótce znalazła przystęp do wszystkich szkół całego świata, bo nie masz kąta cywilizowanego, gdzieby tego nowego środka wychowawczego nie znano; ale miał on tę słabą stronę, że nadawał się tylko dla młodzieży doroslejszej. Nauka zręczności to nauka stolarstwa, tokarstwa, snycerstwa, introligatorstwa i ślusarstwa, która miała ścisłą łączność z nauką ciągłą w szkole. I tak np. wykonywali uczniowie figury geometryczne, i aparaty fizyczne w drzewie, metalu lub w tekturze, ale przekonano się, że i ten nowy czynnik wychowawczy jest jeszcze niewystarczający, bo, jak już powiedziałem, zatrudniał on tylko młodzież starszą i nie wnikał w to wszystko, co chciano przez pracę fizyczną w szkole osiągnąć.

Dopiero w ostatnich czasach Derey w Stanach Zjednoczonych pokazał w swoich szkołach na długoletniej praktyce, co można osiągnąć, jeśli się obok zmysłu słuchu, wzroku zatrudnia i rękę. W szkole jego uczeń musi czy to za pomocą rysunku, czy plasteliny już na najniższym stopniu nauki umieć przedstawić rzecz, o której mówi. Dla przykładu przytoczę jeden fakt. Przypuśćmy, że w szkole omawiany jest zegar, jako przyrząd do mierzenia czasu. Dawniej nauczyciel po kilku słowach, wyjaśniających znaczenie zegaru, przeszedł nad nim do porządku dziennego, a uczeń tyle wiedział, że zegar służy do mierzenia czasu. Derey inaczej sprawę traktuje. Omawia historję powstania zegara, wskazuje jak dawniej czas mierzono, kto go udoskonalił i co porusza mechanizm, po gruntownej teorii uczniowie budują zegar, poczem obliczają wartość materiału zużytego itd. Derey znalazł cały szereg naśladowców i dziś Niemcy doprowadzili ten nowoczesny sposób nauczania i wychowania ludzi myślących do zadziwiających rezultatów.

Istnieje dzisiaj olbrzymia literatura w tym kierunku. Polskie rozprawy znajdzie czytelnik w „Szkołe“, wychodzącej we Lwowie, w „Głosie nauczycielskim“ (Kraków) i „Dziecku“ (Warszawa). Ale przede wszystkim polecam P o w i n n o ś c i n a u-

czyciela ks. Piramowicza, a przekonamy się, że szkolnictwo polskie, dopóki nie zawisła łapa Rosji nad niem, było w najpiękniejszym rozwoju, do którego dochodzą narody dopiero w półtora wieku później.

Haga.

Czwartak na warcie

*Srebrne łany gwarzą z cicha,
od łak, z kwiecia plynie woń;
Czwartak stoi, tęskno wzdycha,
pięści w dłoń czule broń.*

*Ponad pola wietrzyk plynie,
zgina kłosy, trąca kwiat;
Czwartak marzy już o czynie,
coby zdziwił cały świat!*

*Żadna piosnka go nie wzrusza,
ni słowika rzewny ton;
czynem żyje ciało, dusza!
W boju z wrogiem słodki skon.*

*Srebrne łany gwarzą z cicha,
Czwartak wzrok swój rzuca w dal,
gdzie wróg chytry stoi, czyha...
W słońcu biała ślni się stal!...*

Lochyńsko, d. 10. 7. 1915. Fr. Raw. Biedroń.

KRONIKA

— **Odczyt Gustawa Daniłowskiego**, pod t. „Ideologia naszego społeczeństwa w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat“—odbędzie się dziś t. j. we środę o godzinie 7.30 wieczorem, w sali Stowarzyszenia Rzemieślników i Handlowców.

Bilety w cenie od 10 hal. do 1 kr. 50 hal. nabyć można w księgarni p. M. Szustra, a na godzinę przed rozpoczęciem odczytu w kasie, przy wejściu.

— **Wymarsz 4 kompanji Wiedeńskiej Legionów polskich na plac boju**. „Kurjer Wiedeński, donosi: We wtorek 13 bm. o godzinie 10 rano odbędzie się na łące w pobliżu szkoły miejskiej w dzielnicy X przy Schwankenberggasse 32 uroczyste zaprzysiężenie nowozaciennej kompanji Legionów polskich. Kompanja ta odmaszeruje tego samego dnia o godz. 4 po poł. z „Gospody dla Legionistów polskich“ (IV., Weyringergasse 14) przechodząc ulicami Alleegasse, Schwarzenbergplatz, Ringstrasse, Praterstrasse — na dworzec kolei północnej, skąd odjedzie o godzinie 7 wieczorem na plac boju. Jest to czwarta z rzędu kompanja Legionów polskich, utworzona w stolicy państwa celem walki za Ojczyznę. Młodzieży naszej ruszającej na krwawą a zaszczytną drogę walki z odwiecznym wrogiem wszystkiego co polskie, towarzyszą najgorętsze życzenia całego społeczeństwa polskiego w Wiedniu, by równie chwalebnie zapisała się na kartach historii jak trzy poprzednio w Wiedniu utworzone kompanje Legionów polskich.

— **Z pobojowiska**. Podpor. p. Henryk Lewartowski i por. p. Wyrostek, którzy z ramienia Komendy Legionów odbyli podróż do Lwowa i wraz z legionistami zbiegłymi z niewoli rosyjskiej powrócili onegdaj do Piotrkowa, opowiadają o ciekawym i wzruszającym zdarzeniu, jakie mieli w Medyce za Przemysłem. Oto na stacji wśród masy jeńców rosyjskich spostrzegli jakiegoś 16 letniego chłopaka, wyjątkowej piękności, ubranego w mundur żołdaka. Z zaciekawieniem zbliżyli się do chłopca i nawiązali z nim rozmowę w języku rosyjskim. Łamaną ruszczyzną wyjaśnił im chłopak, że jest Polakiem a gdy się w zamian dowiedział, że rozmawia z oficerami Legionów Polskich, rozplakał się z radości. Z opowiadania chłopaka dowiedzieli się, że jest wychowankiem bursy polskiej w Radomiu. W czasie wojny Moskale, nie wdając się w żadne formalności, zabrali „w sady“ dwustu wychowanków tej bursy i posłali młodzież na front. Padło z nich wielu, on potrafił zbiedz do niewoli. Ze łzami w oczach błagał chłopak, by go wzięto do Legionów, gdzie będzie mógł pomścić śmierć kolegów i krzywdy ojców. Oficer prowadzący transport nie mógł się jednak na to zgodzić, gdyż nazwisko chłopca figurowało już w spisie jeńców. W czasie pertraktacji, w których decydował się los chłopca, zjawił się otoczony satabem arcyksiążę Fryderyk. Piękna twarz chłopca zaciekawiła głównodowodzącego armji austriackiej. Stawiono go przed oblicze arcyksięcia, który przez chwilę rozmawiał z nim po polsku. Dowiedziawszy się, że chłopak pragnie walczyć w szeregach Legionów, arcyksiążę Fryderyk,

rozkazał przedłożyć w tej sprawie prośbę a na razie odprowadzić go do obozu jeńców. Że niedługo tam zabawi—to pewne.

— **Kwestja polska w Paryżu**. Ciekawy jest stosunek cenzury paryskiej do kwestji polskiej. W Paryżu wychodzą dwa codzienne pisma socjalistyczne rosyjskie: „Nasze Słowo“, organ soc. dem. i „Żiźn“, organ partji socjalistów rewolucjonistów. W nrze 99 „Nasze Słowo“, socjaldemokrata polski K. Zalewski, który pod wpływem sytuacji obecnej stał się zwolennikiem hasła niepodległości Polski, umieścił artykuł, wykazujący, że socjaliści wszystkich krajów, występując do walki z wojną, powinni wystawić żądanie niepodległości Polski. Cenzura wykreśliła cały artykuł, pozostawiając tylko podpis.

Cenzor przytem oświadczył przedstawicielowi redakcji, iż artykuł w sprawie powyższej nie będzie cierpiane. W niedzielę zaś 7 czerwca został zabroniony przez prefekturę policji odczyt tegoż K. Zalewskiego, pt. „Obecne położenie Polski“, który miał być wygłoszony w języku polskim na zgromadzeniu poufnym, zwołanem przez „Towarzystwo literatów z państwa rosyjskiego“. („Naprzód“).

— **Sprostowanie**. W notatce o zestawieniu rachunków z „Żywego Dziennika“, zamieszczonej w „Kronice“ naszego pisma (Nr. 61) wkrađł się błąd drukarski. Dochód z wspomnianego przedsięwzięcia wręczono nie Dr. Szokalskiej, jak mylnie wydrukowano, lecz D-rowej Switalskiej.

Podatek za nieobecność

Berlin. Biuro Wolffa donosi: Na skutek zarządzenia Głównodowodzącego na wschodzie z d. 3-go lipca, które się pojawiło w Nr. 13 Dziennika rozporządzeń niemieckiego zarządu cywilnego dla Król. Pol. na lewym brzegu Wisły, mają wszyscy mieszkańcy Król. Pol., którzy opuścili swe miejsce zamieszkania w obrębie okupacji niemieckiej na lewym brzegu Wisły, powrócić do swych domów, o ile nie znajdują się na robotach, lub przy zajęciu, lub służbie w Niemczech, lub jednym z państw sprzymierzonych, albo o ile nie stoi temu na przeszkodzie jakiś powód, od ich woli niezależny.

Niezastosowanie się do tego rozporządzenia pociąga za sobą podatek od nieobecności, który dla opornych wynosić ma od 5 do 15 procent wartości majątku. (Par. 2).

Szeł zarządu cywilnego opublikował na podstawie par. 1, pierwszego rozdziału tego zarządzenia takie ogłoszenie:

Wzwanie!

Wszystkich mieszkańców Król. Pol., którzy na skutek zarządzenia obowiązani są do powrotu do Król. Pol. wzywam niniejszem, aby się zjawili w swem miejscu zamieszkania do dnia 1-go sierpnia br.

Kalisz, 6-go Lipca 1915.

Szeł niemieckiego Zarządu Cywilnego Król. Pol. na lewym brzegu Wisły.

Dzienniki lwowskie w czas inwazji rosyjskiej

Dziennikarze lwowscy opowiadają mnóstwo ciekawych szczegółów o wewnętrznym życiu redakcji z czasów najazdu rosyjskiego. Zaraz z początkiem rządów rosyjskich gradonaczelnik Skalion wezwał do siebie redaktorów wszystkich dzienników lwowskich. Tak więc pewnego dnia w przedpokoju gradonaczelnika, spotkali się redaktorowie zarówno „Słowa Polskiego“, jak i „Wiek Nowego“, „Kurjera Lwowskiego“ i t. d., a nawet stawili się także ktoś z „Dila“, ukraińskiego pisma. Aby ujrzeć oblicze gradonaczelnika, musieli czekać całe trzy godziny. Wreszcie zjawił się „sam“ Skalion. Zapytał przede wszystkim, jakie gazety są reprezentowane. Gdy mu sekretarz Fatianow, oświadczył, że jest także reprezentant „Dila“, Skalion wpadł w pasję i wrzasnął:

— Czo „Dilo?“—Dilo won!—i wskazał owemu panu drzwi.

Następnie zwrócił się do p. Leopolda Szenderowicza, dyrektora Spółki wydawniczej „Wiek Nowy“, zaczął go besztać ostatnimi słowy za „rebiacki“ kierunek pisma. „Ja żurnal zakroju i was zakroju,“ wrzeszczał. Wreszcie pokazując wszystkim Zygmunta Wasilewskiego zawołał: „Ot Słowo Polskie“—eto gazeta! Po dłuższym wymyślaniu redaktorom, znikł na chwilę, a wyszedłszy oświadczył, że czyni z „Wiekim“ ostatnią próbę i to na prośbę p. Swistunia. Była to naturalnie komedia, bo Swistun znany moskalofil, z przyjemnością zawiesiłby nie tylko polskie dzienniki, ile przede wszystkim polskich redaktorów.

Rządy cenzora sprawował niejaki Zawadowski, b. profesor gim., znany na bruku lwowskim moskalofil. Dziennikarze lwowscy mieli z nim dużo kłopotów, ale także napewno więcej, jak sto poćtech. Z końcem stycznia „Gazeta wieczorna“ umieściła wspomnienie pośmiertne o s. p. Wład. Milce, kapitanie I Brygady, który za życia był współredaktorem tego pisma. Autor wspomnienia wyraził się, że s. p. Milko padł śmiercią bohatera.

ską. Zawadowski skreślił cały artykuł, przywołał do siebie redaktora i oświadczył mu, że „Legionista nie może zginąć śmiercią bohaterską”. Nie dając za wygraną, redaktor napisał w inny sposób nekrolog. Tym razem wspominał, że s. p. Milko, padł pod Marcinkowicami na „polskiej ziemi”. I tym razem cenzor skreślił całą notatkę i wezwał do siebie redaktora.

— „Pan pisze, że Marcinkowice są polskie? To kwestja. To kongres dopiero ustali!” — krzyknął zirytowany Zawadowski.

O stanie sytuacji informowano stale w skromnej rubryce „kursy rubla”. Spadek kursu oznaczał polepszenie się sytuacji. Pozatem redagowano czasem dowcipne notatki, które czytane wstecz zawierały ważniejszą wiadomość. Notatki te oznaczano zawsze gwiazdką. Publiczność doskonale się w tem orjentowała.

W „Słowie Polskiem” pracował przez długi czas osławiony Koldra, fanatyczny moskalofil, który zasiadał na ławie oskarżonych razem z Bendaśnikiem.

Cenzor Zawadowski, często dawał dziennikowi gotowe artykuły powycinane z gazet rosyjskich, z poleceniem wydrukowania. Gdy treść artykułów była oburzająca i redaktorowie nie chcieli pomieścić, wysyłano deputację do redakcji „Słowa Polskiego”, która czasem po wielkich targach, wydobywała pewne ulgi.

W „Wiek Nowym” artykuły moskalofilskie pisywał p. Wojciech Dąbrowski, który uciekł ze Lwowa. W tym samym duchu na łamach „Dziennika Polskiego” pisywał dr. Marjan Zdżarski, człowiek, którego występy w Petersburgu, Pradze, postawiły dawno poza nawias społeczeństwa polskiego.

Rosja ma dość sprzymierzeńców

Bukareszt. (w. wł.) Hotele tutejsze pełne są bogatych Moskali z Petersburga, Moskwy, Kijowa i Odessy, którzy zbiegli w obawie przed rewolucją. W Petersburgu wedle ich doniesień panuje wielkie rozgoryczenie przeciw Francuzom. Cenzura przepuszcza najcięższe ataki na Francję i Anglię.

Z Rumunji źle idzie Rosji.

Bazyleja. (w. wł.) Z Petersburga donoszą: Korespondent bukareszteński „Nowoje Wremia” pisze, że poseł rosyjski w Rumunji Koziej-Paklewski, który dotąd raportował swemu rządowi o pomyślnej konfiguracji stosunków rosyjsko-rumunskich obecnie przesyła raporty pesymistyczne. Paklewski chce być usunięty a miejsce jego zajmie dotychczasowy poseł rosyjski w Serbji ks. Trubecki.

Cholera w Moskwie

Bazyleja. (w. wł.) Według wiadomości podawanych przez tutejsze/dzienniki za „Now. Wremia” w Moskwie szerzy się bardzo silnie cholera. 80% osób ginących na cholere stanowią kobiety.

Zjazd trzech królów bałkańskich

Berno (w. wł.). „Tribuna” przynosi wiadomość z Sofji, widocznie jeszcze nie potwierdzoną, że królowie Bułgarii i Rumunii mają przybyć do Aten i złożyć wizytę królowi Konstantynowi. Ministrowie spraw zagranicznych Rumunii, Bułgarii i Grecji mają być obecni na konferencji. Także Serbja ma mieć swoją reprezentację. Zjazd jużby się był odbył, gdyby nie choroba króla Konstantyna.

Francusko-angielskie obawy

Amsterdam. (w. wł.) Według doniesień londyńskich na obradach francusko-angielskich w Calais postanowiono znaczne wzmocnienie frontu bojowego w Flandrii i w Argonach, a to z powodu wiadomości, że Niemcy z końcem tego miesiąca rzucą 900,000 świeżych wojsk na front zachodni, aby forsować atak w kierunku Calais i Verdun. Obradom przewodniczył Joffre.

Anglikom brak ciągle amunicji

Sztokholm. Pewien Szwed, który obecnie przebywa na froncie francuskim, pisze stamtąd, że Anglikom brak zupełnie amunicji i że trzeba będzie trzech do czterech miesięcy aby temu brankowi zaradzić.

Coraz więcej łodzi podwodnych

Ateny (w. wł.). Wedle doniesień z wiarogodnego źródła, jest na morzu śródziemnym 12 niemieckich łodzi podwodnych. Wkrótce ma ich nadejść jeszcze więcej, aby położyć kres blokadzie Dardaneli i operacjom na Gallipoli.

OGŁOSZENIA

DZWONKI ELEKTRYCZNE

urządza z ostrzegaczami, oraz wszelkie reparacje w zakresie tychże wchodzące

Elektrotechnik TOMASZ BANASZKIEWICZ, Rokszycza № 40.

Oddam dziecko 7-mio tygodniowe na wychowanie za opłatą miesięczną.

Zgłaszać się: Kaliska № 68, II piętro.

Żona legionisty z rodziną

w środkowej Galicji zamieszkała z braku utrzymania, wyrabia haftowane portjery oraz różne hafty ręczne, według wzorów własnych lub podanych. Wzory do przejrzenia oraz zamówienia przyjmuje Administracja „Dziennika Narodowego”.

Rutynowana ekspedjentka

branży norymbersko-galanteryjnej
POSZUKUJE POSADY.

Laskawe oferty: Ulica Bykowska № 109.

Wielmożny P. Jeżewski.

Dla J. K.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny

Tadeusz Kowalski

przyjmuje od 6—7 wiecz. w Redakcji przy ul. Bykowskiej Nr. 55 II piętro.

Krótką ofensywa

Sztokholm. (w. wł.) Według ostatnich wiadomości z frontu bojowego w Polsce ofensywa, raczej próba ofensywy rosyjskiej pod Lublinem spelza na niczem. Rosjanie musieli przejść znowu do defensywy i cofają się już z odzyskanego niedawno terytorjum szerokości 4 kilometrów w obawie przed osaczeniem.

Dalsze trwanie przygotowań

Wiedeń. B. korespondencyjne donosi z głównej kwatery pod datą 13 lipca:

Na placu boju w Polsce sytuacja niezmiennona.

Wojna włoska

Na froncie bojowym w Pobrzeżu przyszło wczorajtu i ówdzie do gwałtownych walk artyleryjskich. Atak znacznej liczby pułków piechoty włoskiej koło Redipuglia został odparty. Sytuacja na pograniczu karyńckim i tyrolskim niezmiennona.

Zast. szefa sztabu generalnego *von Hoefler*.

Komunikat rosyjski

Bazyleja. (w. wł.) Rosyjski sztab generalny donosi pod datą 12 lipca: Załoga twierdzy Osowiec przedsięwzięła w nocy 10 b. m. wycieczkę, przyczem zniszczyła nieprzyjacielskie roboty okopowe. W okolicy Jedwabna zdobyliśmy i wysadziliśmy w powietrze dwa podkopy nieprzyjacielskie. Na froncie Józefów—Bychawa walka trwa. Dnia 10 lipca trzymał się nieprzyjaciel wzięć jeszcze na wzgórzu 118 i na folwarku Kowersk i przeszedł do gwałtownego kontrataku na linii między Bystrzycą a wspomnianym folwarkiem. Odparliśmy jednak kontratak. Na wszystkich innych frontach nie zaszło nic ważnego. (Zatem komunikat rosyjski konstatuje, że wojska austriackie przeszły do ataku. Ofensywa rosyjska krótki miała oddech. Red.).

Komunikat austriacki z dnia wczorajszego

Wiedeń. B. korespondencyjne donosi urzędowo pod datą 12-go lipca:

Nad Bugiem na północny zachód od Buska wzięły wojska nasze pod Derewlanami ważny punkt oparcia wojsk rosyjskich. Na reszcie frontu bojowego w Polsce nie było i wczoraj walk. Sytuacja niezmiennona.

Na pograniczu czarnogórskim

W ostatnim czasie rozwijają Czarnogórcy ożywioną, ale zgoła bezskuteczną działalność na granicy hercegowińskiej. I tak—niedawno 2 bataljony czarnogórskie zaatakowały nasze pozycje nadgraniczne na wschód od Avtowacu po dłuższem ostrzeliwaniu ich ogniem armatnim. Atak ten został odparty. Jeden z naszych lotników w tym samym czasie obrzucił obóz Czarnogórców skutecznie bombami.

Niżej na południe przekroczył bataljon Czarnogórców granicę. Kontratakiem naszym wyparliśmy go na terytorjum czarnogórskie.

Na wschód od Trebinje usiłuje nieprzyjaciel po niepowodzeniach zeszłego tygodnia osiągnąć swoje cele przy pomocy ognia ciężkiej artylerji. Ostrzeliwania te nie przyniosły jednak nieprzyjacielowi rezultatu.

Wojna włoska

Na froncie bojowym w Pobrzeżu przedsiębrali Włosi znowu kilka ataków, które—jak zawsze—odparliśmy a mianowicie pod Vermigliano, Redipuglia i w wielu miejscach na południe od Krny.

Na pograniczu karyńckim trwają walki artyleryjskie.

Także na nasze stanowiska na pogranicznych wzgórzach na północny wschód od przełęczy Kreuzberg i na poszczególne forty tyrolskie kieruje artylerja nieprzyjacielska swój ogień.

Ponowne ataki przeciwnika na Col di Lana spelżyły na niczem, podobnie jak poprzednie.

Zast. szefa szt. gen. *von Hoefler*.

Komunikat niemiecki

Berlin. Biuro Wolfa donosi z głównej kwatery pod datą 12 lipca:

Na drodze z Suwałk do Kalwarji w okolicy Lipiny wzięły wojska nasze szturmem nieprzyjacielskie pozycje czołowe na przestrzeni 4 kilometrów.

Berlin. Urzędowo donoszą z frontu francuskiego pod datą 12 lipca, że pod Souchez odzyskano dawne pozycje przyczem wzięto 165 jeńców i zdobyto 4 karabiny maszynowe. Zresztą na całym froncie toczą się zaciekłe potyczki.

Polska Królestwem?

Sztokholm. (w. wł.) „Dagbladet” donosi z Petersburga: Rada ministrów pod przewodnictwem Goremykina uchwaliła ogłosić Polskę suwerenalnem królestwem w ramach monarchji rosyjskiej i utworzyć dla nowego królestwa osobny sekretariat stanu. (Senacyjna ta wiadomość wymaga oficjalnego potwierdzenia ze strony rosyjskiej. Red.)

Dalsze zmiany w gabinecie rosyjskim

Sztokholm. (w. wł.) Pomocnik ministra marynarki rosyjskiej, wiceadmirał Bubnow został spensjonowany „z powodu nadwątłego zdrowia” natychmiast po nieszczęśliwych operacjach floty rosyjskiej na morzu Bałtyckiem i z powodu wykroczeń załogi w portach. Zastępcą jego zamianowany został wiceadmirał Murawjew, dotychczasowy szef głównego zarządu marynarki.